

Dni, które wstrząsnęły światem

16 maja 2025

Pisząc o sytuacji w Rosji, która poprzedziła „dni, które wstrząsnęły światem, czyli wybuch rewolucji bolszewickiej”, nie można zapominać o roli, jaką odegrała w utorowaniu drogi Leninowi do władzy masoneria. Wielki Wschód od początku tworzenia swych struktur w carskim imperium jako jeden z głównych celów uznawał przebudowę ustroju państwowego Rosji.

Wielki Wschód uczestniczył w życiu publicznym, choć rzecz jasna nie pod własnym sztandarem, czyli w sposób zorganizowany i bezpośredni. Swój cel chciał osiągnąć, wpływając na rozwój wydarzeń poprzez adeptów odgrywających rolę w ugrupowaniach politycznych i organizacjach społecznych różnych orientacji, zarówno liberalnych, jak i lewicowych. W początkach 1917 r. Wielki Wschód skupiał, według różnych danych, w trzydziestu łóżach od trzystu do czterystu adeptów.

Teoretycznie nie była to wielka siła, ale jak pisze Ludwik Hass, miarą jej potencjału „była bardziej niż skromna liczba inicjowanych, lecz waga wielu z nich w życiu publicznym”. W tym małym gronie spotkać można było nieproporcjonalnie wielu przedstawicieli krajowej bądź miejscowej elity politycznej. To oni odegrali główną rolę w tzw. rewolucji lutowej, obaleniu cara i ustanowieniu Rządu Tymczasowego. Jego krótkie funkcjonowanie doprowadziło do szybkiego rozłożenia i zdemoralizowania wszystkich struktur carskiego imperium, w tym zwłaszcza armii. Cały państwowo-prawny porządek państwa carów został rozbity. Szczególnie złowieszczą rolę w tych wydarzeniach odegrał Aleksander Kiereński.

W utorowaniu drogi do władzy bolszewikom główną rolę odegrała rosyjska masoneria, czyli członkowie Wielkiego Wschodu. Choć opinie samych wolnomularzy są na ten temat sprzeczne, to

najbardziej prawdopodobna jest wypowiedź-opinia jednego z członków rosyjskiej loży, który w artykule przeznaczonym dla wolnomularzy zagranicznych stwierdził, „że loże rewolucję lutową niewątpliwie inspirowały i nią kierowały, zaś wszyscy członkowie rządu Kiereńskiego byli wolnomularzami”. Polski badacz Ludwik Hass pisze, że w trzynastoosobowym Komitecie Dumy Państwowej zasiadało sześciu wolnomularzy. Trzech masonów stało na czele Komitetu Wykonawczego Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

Jeden był przewodniczącym, a dwóch wiceprzewodniczącymi. Ponadto wśród pozostałych dwunastu członków Komitetu co najmniej jeszcze trzech było masonami. Z czteroosobowej delegacji Komitetu, która podjęła z dumskim komitetem rozmowy w sprawie utworzenia Rządu Tymczasowego, tylko jedna osoba nie była masonem. W sprawie utworzenia Rządu Tymczasowego wolnomularze pertraktowali praktycznie z wolnomularzami.

W jedenastoosobowym rządzie zasiadało pięciu wolnomularzy, którzy objęli kluczowe resorty. Wolnomularze zostali też wiceministrami, a także przewodniczącym stałego Komitetu Dumy Państwowej oraz Kolegium Specjalnego dla opracowania nowego prawa wyborczego do Konstytuanty. Ponadto mason objął stanowisko komisarza rządu do ochrony byłego cara. Inny stanął na czele Komitetu, który miał zbadać „teczki” Departamentu Policji. Mason miał zająć się ochroną wartościowych przedmiotów, dzieł sztuki itp., zgromadzonych w carskich rezydencjach.

Głównodowodzący Kiereński

Masoni zajmowali też niższe, ale bardzo wpływowe stanowiska. Jeden z nich kierował pietrogradzkim aparatem bezpieczeństwa. Wydawał decyzje o aresztowaniu byłych carskich urzędników i asystował przy rzeczeniu się pretensji do tronu Wielkiego Księcia Michaiła Aleksandrowicza. W rękach masona znalazł się też urząd prokuratora Piotrogradzkiej Izby Sądowej. Skład

Rządu Tymczasowego zmieniał się co prawda wielokrotnie, ale zawsze główną rolę odgrywali w nim masoni. Jak twierdzi Ludwik Hass, „w każdym z trzech kolejnych było ich od sześciu do dziewięciu na piętnastu do siedemnastu ministrów i piastujących stanowiska równorzędne z nimi”. Wolnomularze piastowali wysokie funkcje w aparacie państwowym, w tym także w wojsku, a zwłaszcza kiedy ministrem spraw wojskowych i morskich, a następnie głównodowodzącym został Aleksander Kiereński. Jego decyzje doprowadziły do całkowitego rozkładu armii rosyjskiej. Jest faktem, że Kiereński, przejmując resort, zdawał sobie sprawę ze stanu armii. Jego ocena była prawidłowa.

Stwierdził m.in.: „Demoralizacja wojsk jest następstwem nie tylko niemieckiej propagandy i nadmiernie gorliwej aktywności wszelkiego rodzaju komitetów i podkomitetów. Sytuacja jest niecierpiąca zwłoki. Jeśli sprawy pójdą dalej, jak dotychczas, jedyne, co nas czeka – to rozpad armii i całkowita klęska z rąk wroga. Jeżeli bezczynność Rosji na froncie i rozpad zdolności bojowych armii, jej dyscypliny będą trwać nadal, to Niemcy, jak i nasi sojusznicy, stracą dla nas wszelki szacunek i będą ignorować nasze interesy w przyszłości. Swoją dług wobec Rosji pojmuję jako powstrzymanie rozkładu armii, zespolenie jej w efektywną całość bojową”.

Było to zadanie praktycznie niewykonalne. Po obaleniu cara rosyjski żołnierz nie rozumiał, po co jeszcze ma walczyć na froncie. Wcześniej był gotów zginąć za cara, który w jego oczach uosabiał Rosję, car został jednak obalony i Rosja bez cara nic dla niego nie znaczyła.

Gwóźdź do trumny armii

Kiereński chciał leczyć sytuację w armii sposobami, które ją tylko zaogniły. 9 maja 1917 r. wydał Deklarację o Prawach Żołnierskich. Odwoływała się ona do masońskiego ducha rewolucji francuskiej, ale faktycznie szła jeszcze dalej.

Kiereński kładł nacisk na humanitarne traktowanie żołnierzy. Dowódcy mieli do niego przywiązywać większą wagę niż do sztuki dowodzenia. Na mocy Deklaracji żołnierze w armii rosyjskiej uzyskali prawa, których nie mieli żołnierze w żadnej armii świata. Zniesiono karę śmierci i kary fizyczne, zlikwidowano w armii wewnętrzną cenzurę, żołnierze i oficerowie uzyskali prawo przynależności do dowolnej partii politycznej, mieli możliwość swobodnego wypowiadania poglądów politycznych, religijnych i społecznych. Szef Sztabu Generalnego gen. Michaił Aleksiejew stwierdził bez ogródek: „Deklaracja jest ostatnim gwoździem wbitym do trumny armii rosyjskiej”. Doprowadziła ona do jeszcze większego rozpolitykowania armii i była jak najbardziej na rękę bolszewikom, którzy zaczęli zasypywać armię swoimi materiałami propagandowymi. Bolszewicy nie byli niczym skrępowani. W przewrocie lutowym nie uczestniczyli, w rządzie nie uczestniczyli. Za kontynuowanie wojny i wszystkie wynikające dla Rosjan nieszczęścia winili rząd i zapowiadali, że to się wkrótce zmieni.

Tymczasem masoneria francuska i angielska naciskały na braci z Rządu Tymczasowego, aby kontynuowali wojnę. Do Piotrogradu przybyła delegacja socjalistów francuskich, na czele której stał mason z Wielkiego Wschodu Francji minister obrony Albert Thomas. Jeździł on po Rosji i namawiał do kontynuowania wojny aż do zwycięskiego końca. Jak pisze Andrzej Andrusiewicz, od Kiereńskiego „paryski emisariusz uzyskał zapewnienie, że Francja nie zostanie porzucona”. Masońska przysięga „wierności i lojalności” tak dalece wiązała wolnomularzy, że gotowi byli dla niej poświęcić wszystko. Jak zwraca uwagę Andrzej Andrusiewicz, rosyjscy masoni ukrywali oczywiście, że ich wierność nie wynika z wolnomularskiego internacjonalizmu. Ukrywano go pod hasłem „internacjonalizmu rewolucyjnego” lub „internacjonalizmu sił postępowych Europy”. Kiereński potrzebował rzecz jasna dla kontynuowania wojny nie tylko sławnego poparcia, ale także materialnej pomocy. Największej udzielili mu bracia zza Oceanu Spokojnego, czyli wolnomularze mający wpływ na decyzje rządu Stanów Zjednoczonych. W 1917 r.

Amerykanie eksportowali do europejskiej części Rosji towary o ogólnej wartości 400 mln dolarów. Wśród nich dominował sprzęt wojskowy, samochody, lokomotywy, maszyny przemysłowe, bawełna i produkty rolne.

Masońskie symbole zamiast krzyża

Bracia z Ameryki nie udzielili rzecz jasna Kiereńskiemu pomocy za darmo. Do Rosji przyjechało dwustu amerykańskich działaczy YMCA – masonskiego młodzieżowego towarzystwa, które w Rosji usiłowało rozwijać działalność pod szyldem Towarzystwa Majak. Zaczęli oni upowszechniać masonskie idee wśród rosyjskiej młodzieży, co budziło sprzeciw rosyjskiego społeczeństwa. Jak ironizuje Andrzej Andrusiewicz, proponowali oni „łoże zamiast świątyni, masonskie symbole zamiast krzyża, nowe chrześcijaństwo w miejsce starego prawosławia – pod te znaki zwoływano młodych adeptów dla nowej Rosji. Kiereński sprzyjał temu prądowi, który- jak uważał – wzmacniał władzę demokratyczną i unowocześniał państwo”. Działalność Towarzystwa Majak była skierowana przeciwko prawosławiu, które stanowiło dotąd opokę carskiego samodzierżawia. Było to ogromne zagrożenie, ale obiektywnie służyło też bolszewikom, którzy docelowo planowali rozprawę z prawosławiem.

Rosja pod władzą Rządu Tymczasowego, co przyznaje w swoich wspomnieniach sam Kiereński, stała się krajem całkowicie otwartym na działalność obcych wywiadów – zwłaszcza tych kryjących się za dyplomatycznym immunitetem. Kiereński pisze m.in.: „Każdy zagraniczny dyplomata szedł, gdzie chciał, i rozmawiał, z kim chciał. Mógł spotykać się z rządowym ministrem, iść do Rad, uczęszczać na mityngi”. Dalej Kiereński przyznaje, że wielu dyplomatów zaczęło nadużywać swobody i prowadzić sprzeczną ze swym statusem działalność szpiegowską. Struktury państwa de facto nie funkcjonowały. Chcąc opanować sytuację, Kiereński sformował nowy rząd. W jego składzie znalazło się tylko trzech masonów. Pozostałe resorty obsadzili socjaliści i przedstawiciele innych partii burżuazyjnych. Sam

Kiereński objął funkcję premiera. Jednocześnie zachował stanowisko ministra spraw wojskowych (wojny) i marynarki, co sprawiło, że miał niemal dyktatorską władzę. Swoim zastępcą uczynił masona z loży Zorza Petersburga – terrorystę Borisa Sawinkowa. Miał on opinię człowieka zdolnego do każdego czynu i Kiereński zakładał, że pomoże mu w każdej sytuacji.

Śmiech Hindenburga

Powołanie Kiereńskiego na premiera rządu u większości Rosjan wywołało oburzenie. Nie był on etnicznym Rosjaninem, ale Żydem lub według innej wersji, głoszonej przez brytyjskiego ambasadora w Rosji George'a Buchanana i agenta wywiadu Wielkiej Brytanii w Rosji gen. Alfreda Knoxa – pół-Żydem. Fakt ten był powszechnie znany w kręgach europejskiej polityki. Jak pisze Andrzej Andrusiewicz, „ponury starzec, feldmarszałek cesarstwa niemieckiego Paul von Hindenburg, usłyszawszy wiadomość o wyznaczeniu adwokata Kiereńskiego na urząd premiera, wybuchnął śmiechem. Powiadano, że drugi raz w życiu. Pierwszy raz, kiedy umarła jego teściowa”. Dlaczego się śmiał – nie wiadomo. Być może uznał, że teraz losy Rosji są już całkowicie przesądzone. Życie w Rosji Kiereńskiego od razu poparli, licząc, że ich los w niej ulegnie poprawie.

1 września 1917 r. Rząd Tymczasowy ogłosił Rosję republiką. Wcześniej, bo już w połowie lipca, przeniósł on swoją siedzibę do Pałacu Zimowego. Dawna siedziba carów stała się „odtąd własnością narodu”. Kiereński przejął całą służbę pałacową. Dawni carscy lokale kłaniali się teraz nowemu „demokratycznemu carowi”. Kiereński zajął apartamenty carskie, kipiące od złota i przepychu. Korzystał z całej carskiej spuścizny. Spał w pościeli Mikołaja II. Siedział w fotelu i kazał się w nim fotografować. Ubrany w wojskową kurtkę bez pagonów pozował do zdjęć, które masowo były reprodukowane w gazetach. Kiereński zaczął też wzorem cara romansować i postarał się o 10 lat młodszą kochankę, aktorkę o imieniu Tima. Wiadomość o tym szybko obiegła cały Piotrogród. Szybkie przejęcie przez

Kiereńskiego „carskich nawyków i carskiej etykiety” nie przysporzyło mu popularności. Nienawiść do Kiereńskiego narastała z dnia na dzień. Bolszewicy rośli w siłę i było oczywiste, że wkrótce sięgną po władzę. Lenin z „bandą Kiereńskiego”, jak nazywał jego ekipę, nie zamierzał się układać. Miała ona zostać zniszczona.

Zachodni sojusznicy naciskali na Kiereńskiego, by zgniótł bolszewików i zaprowadził porządek w Piotrogradzie. Także rosyjska masoneria usiłowała doprowadzić do przesilenia i namawiała Sawinkowa, by zastąpił Kiereńskiego i rozpoczął represje. Przemysłowiec Aleksy Putiłow, mason z loży Astera, zadeklarował nawet wsparcie finansowe całej operacji. Na wszelkie działania było już za późno. Mając największe wpływy w Radach Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, Lew Trocki, pod nieobecność Lenina, zorganizował Wojenno-Rewolucyjny Komitet i wydał mu rozkaz przejęcia władzy w stolicy. Bolszewicka Czerwona Gwardia przystąpiła do zajmowania rządowych gmachów. Kiereński nie czekał na ich bojówki w carskim pałacu. Został wcześniej wywieziony przez grupę wiernych mu oficerów w samochodzie udającym pojazd dyplomatyczny. Umieszczono na nim amerykańską flagę. Kiereński naiwnie liczył, że uda mu się wrócić z oddziałami żołnierzy wiernych Rządowi Tymczasowemu i przywrócić w Piotrogradzie porządek. Bolszewicy jego ucieczką byli niepokieszeni. Zamierzali go bowiem powiesić.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Źródło: NCzas.info